Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 46 KRAKÓW 15 LISTOPADA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY





KTO WY JESTEŚCIE?

Jesteśmy — Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej — SMP!

— Powiedzcie jaśniej!

Słusznie. Sama nazwa nie mówi Ci jeszcze wszystkiego.

Jesteśmy młodzieżą pozaszkolną. Ukończyliśmy już naukę w szkole i stajemy obecnie wobec nowego, najpiękniejszego okresu życia — wobec młodości.

Jesteśmy młodzieżą katolicką. Nie z wiary tylko, z chrztu i metryki — ale z przekonania i czynu.

Jesteśmy młodzieżą polską. Od Bałtyku aż po Tatry, od kopalni Śląska aż po Kresy Wschodnie.

Jesteśmy młodzieżą pracującą. Pochodzimy ze wszystkich warstw ludu pracującego na roli, w warsztatach, fabrykach, kupiectwie, biurach itp.

Jesteśmy armją, która wyrabia młodzież do życia,

do pracy, armją, która walczy o lepszą przyszłość ludu pracującego, hufcem apostołów dobra i prawdy.

Jesteśmy potęgą. Już nie dziesiątki lub setki — ale tysiące. W Polsce jest nas już przeszło 158.000.

Jesteśmy młodymi, lecz zwycięskimi żołnierzami Chrystusa i odrodzonej Polski.

Na sztandarze naszym widnieje Krzyż i Orzeł Biały. Nasze hasło: Bóg i Ojczyzna! Wspólne zawołanie: Gotów! Gotów do czynu — do życia!

CHODŹ DO NAS! — WSTĄP DO SMP!

Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy prosi o składanie ofiar na rzecz biednych i bezrobotnych nierejestrowanych m. Krakowa. Ofiary można składać w Konsystorzu Arcybiskupim (ul. Franciszkańska 3) w Urzędach parafjalnych, w redakcjach pism krakowskich oraz na konto P. K. O. 405.825. Zużytą odzież można składać w Kongregacji Pań Dzieci Marji, Kraków, Plac Jabłonowskich 3, I. p.

NA NIEDZIELĘ XXV PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Mat. XIII. 31—35):

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, posiał na roli swojej: które najmniejsze jest ze wszystkich nasion: ale kiedy urośnie, większe jest od wszystkich i staje się drzewem, tak, iż przychodzą ptaki niebieskie, i mieszkają na gałęziach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta skryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy: a bez podobieństw nie mówił do nich: aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

W dniu, w którym czyta Kościół przypowieść o ziarnku gorczycznem, podaje też w lekcji pochwałę św. Pawła dla Tessaloniczan [1]) (I. Tesal. I., 2—10):

„Łaska wam i pokój. Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych, bez przestanku pamiętając na dzieło wiary waszej i pracę, i miłość, i cierpliwość nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa, [2]) przed Bogiem i Ojcem naszym, wiedząc, bracia, umiłowani od Boga, o wybraniu waszem, [3]) iż Ewangelja nasza nie była do was tylko w mowie, ale i w mocy, i w Duchu Św., [4]) i w zupełności wielkiej, jako wiecie, jakimi byliśmy między wami dla was. A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi, [5]) przyjąwszy słowo w wielkiem uciśnieniu z weselem Ducha Św. tak, iżeście się stali wzorem wszystkim wierzącym w Macedonji i w Achai. [6]) Albowiem przez was rozsławiona jest mowa Pańska, [7]) nietylko w Macedonji i w Achai, ale na wszystkiem miejscu wiara wasza, która jest ku Bogu, rozeszła się tak, iż nam nie trzeba nic mówić. Bo sami o nas opowiadają, jakie wejście do was mieliśmy i jak nawróciliście się do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna Jego z niebios (Którego wzbudził z martwych), Jezusa, który nas wyrwał od gniewu [8]) przyszłego".

Otóż takimi, jak Tesaloniczanie winniśmy być my, którzy należymy do Akcji Katol., którzy w dzisiejszych trudnych czasach i wśród wielkiego zobojętnienia religijnego, „w wielkiem uciśnieniu" uznaliśmy za stosowne i konieczne pójść za głosem papieża i arcypasterzy, aby walczyć o Królestwo Boże i stać się owym „kwasem", który ma całe społeczeństwo polskie „odnowić w Chrystusie".

Ale stosując do siebie te słowa św. Pawła, pamiętamy, że nie naszem jest dziełem to nasze wybranie, lecz Bożem, a nadto i nam potrzeba, aby „Ewangelja nasza nie była .... tylko w mowie, ale i w mocy i w Duchu Św.", a o to musimy prosić, modląc się za naszych bliźnich, za naszych najbliższych przedewszystkiem, aby w naszych rodzinach zakwitły cnoty i prawdziwe chrześcijaństwo.

Każdy z nas zaś wie, że tym najlepszym środkiem do ubłagania Boga, to cześć N. Sakramentu, to udział w mszy św. i częste przyjmowanie Komunji św. Wtedy zaiste napewno uzyskamy to, aby Chrystus Pan działał w nas i przez nas, jeżeli istotnie i rzeczywiście będziemy łączyć się z Nim w Komunji św.

Zbliża się koniec roku kościelnego, trzeba się porachować z sumieniem i postanowić rok przyszły pod tym względem lepiej przepędzić, bardziej wczuć się i zżyć z kościelną liturgją, a przedewszystkiem przez udział w Mszy św. i Komunji św. przygotować się „na dzień Pański", o którym czytać będziemy w dwu następnych perykopach ewangelicznych na nadzielę 26. po Świątkach i 1. Adwentu. Wtedy bezpiecznie i z radością oczekiwać będziemy „Jezusa, który nas wyrwał od gniewu przyszłego".

[1]) Tessaloniki — dziś Saloniki w części Macedonji, należącej do Grecji.

[2]) Wiara uzdalnia do dzieła, miłość do poświęcenia, a nadzieja do wytrwania w trudnościach.

[3]) Jak w Starym Testamencie Bóg oddzielił żydów od pogan, tak w Nowym wybrał chrześcijan, jako powołanych do wiary i przedmiot Jego miłości.

[4]) Skuteczna siła, która ma początek w Duchu Św., bo On napełnia głosicieli Ewangelji Swoją pełnią.

[5]) Dowód ich wybrania to, że poszli za św. Pawłem, głoszącym Chrystusa Pana.

[6]) Za czasów rzymskich Grecję przyłączono częściowo do prowincji Macedonji, a z reszty uczyniono prowincję Achaję.

[7]) Tesaloniki stały się punktem wyjścia dla głoszenia Ewangelji w Macedonji i Achai.

[8]) Od sądu.

Kalendarz tygodniowy.

15	listopada	niedziela Gertrudy p.
16	„	poniedz. M. B. Ostrobramskiej.
17	„	wtorek błog. Salomei pn.
18	„	środa Romana m.
19	„	czwartek Elżbiety kr.
20	„	piątek Feliksa Walez.
21	„	sobota Ofiarowanie N. M. P.

II. WSZECHPOLSKI KONGRES MUZYKI RELIGIJNEJ

w Krakowie dnia 22 i 23 listopada 1931

Karty uczestnictwa w cenie zł. 10.— sprzedają kasy kinoteatru „ wit" ul. Straszewskiego 18 w godzinach od 17-21, w niedziele i święta od 15-21, lub wysyła komitet po wpłaceniu należytości przekazem pocztowym ewent. na konto P. K. O. № 409.512, właściciel konta: Związek chórów kościelnych pod wezwaniem św. Grzegorza w Archidiecezji krakowskiej, Kraków ul. Straszewskiego 18.

Informacje telefoniczne 128-20.

FRANCISZEK PAWŁOWSKI (Kraków).

SW. STANISŁAW KOSTKA — CHLUBA POLSKI

Św. Stanisław Kostka ujrzał światło dzienne 28 października 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu, jako syn zakroczymskiego kasztelana Jana Kostki i żony jego Małgorzaty z Kryskich, spokrewnionej z Odrowążami, z której to szlachetnej rodziny wyszły takie gwiazdy na firmament świętości, jak św. Jacek, św. Bronisława i św. Czesław. Pod opiekuńczemi skrzydły religijnej matki wyrastał Staś z sercem skierowanem do Tego, co jest Stwórcą wszechrzeczy. Jak słonko działa na kwiaty rozwijająco, tak też i pod tchnieniem Łaski Bożej, rozwijała się duszyczka chłopięcia, płonąc coraz większą miłością ku Bogu.

Jan Kostka, ojciec świętego, pragnąc wykształcić swych synów Pawła i Stanisława w duchu katolickim, wysłał ich pod opieką nauczyciela domowego Jana Bielińskiego na studja do Wiednia, gdzie prowadzili konwikt OO. Jezuici.

— — — — — — —

Stanisław w czternastej b isko wiośnie życia, zawitał z bratem do stolicy Austrji, gdzie obaj zamieszkali w konwikcie pod opieką księży — Jezuitów. Chwile spędzone w tym konwikcie, zaliczał Stanisław do najpiękniejszych w swem życiu. Przed świetlaną duszą młodzieniaszka zabłysły dwa cele, do których całem sercem dążył, Bóg i kształcenie duszy własnej dla Niego, oraz praca naukowa.



Swięty Stanisław Kostka.

Miły w obcowaniu i lubiany przez kolegów — o nadzwyczaj ujmującej powierzchowności, całą swą istotą zapatrzony hen... w niebiosa, rozwijał się Stanisław w łasce u Boga, a w nauce czynił postępy.

Z początku droga do wiedzy była usłana cierniami, bo średniej zdolności Stanisława przewyższali inni, zdolniejsi jego koledzy.

Wówczas młodzieniaszek postawił sobie za dewizę dojścia do postępu w nauce: „módl się i pracuj". Równocześnie błagał swą Najdroższą Matkę, Marję o błogosławieństwo i pomoc w naukach. Wszystkie jego zeszyty, były naznaczone na marginesach temi gorącemi pełnią zaufania dziecięcego — słowami, „O Maria sis mihi propitia". „O Marjo bądź mi miłościwa".

Błogosławiła Najświętsza Panienka pracę pacholęcia, bo oto Stanisław staje w rzędzie najlepszych uczni... Ale dnie te promienne spędzane w szkole OO. Jezuitow miały wkrótce zagasnąć dla młodzieńca... bo oto cesarz Maksymiljan odebrał Jezuitom dom konwiktu, który był darowizną Ferdynanda I.

Młodzież rozprószyła się... jedni powrócili do domów, inni wynająwszy mieszkania prywatne nadal uczęszczali na nauki do OO. Jezuitów.

Paweł wraz z nauczycielem Bielińskim wyszukali wspaniałe lokum w domu zacietrzewionego luteranina Kimberkera. Chcieli oni w ten sposób oddać się zwodniczej swobodzie życia światowego, tembardziej, że ukończyły się czasy rygoru pod opieką troskliwych o dobro duszy księży...

Chociaż Stanisław, przepojony duchem katolickich przekonań, czuł wstręt do sprowadzenia się w dom luterański, to jednak zmuszony okolicznościami zamieszkał z Pawłem i Bielińskim w tymże domu.

I tutaj drogi dwóch braci poczęły iść odmiennemi szlaki. Stanisław, zapatrzony we wieczność... nie mógł być zwolennikiem światowych zapatrywań swego braat Pawła i kiedy spostrzegł, że tenże wraz z nauczycielem Bielińskim idzie drogą zabaw i uciech życia doczesnego, począł wynagradzać Bogu swem życiem, za życie brata. Pracował pilniej niż dawniej, modlił się jeszcze gorącej... przystępował co tydzień do Sakramentu Ołtarza, a chcąc przebłagać Stwórcę za występki brata i nauczyciela, wstawał w nocy na modlitwę i biczował się aż do krwi. To święte życie młodzieniaszka było przyczyną dokuczań i przykrości wyrządzanych mu przez Pawła i Bielińskiego. Gdy Stanisław wstawał w nocy na modlitwy i biczowania, wówczas gwałtowny z natury Paweł wpadał w taką złość, że bił, kopał swego brata, który z nadzwyczajną cierpliwością znosił te cierpienia. I oto ta dusza młodzieńcza... święta.. szuka drogi, by usunąć się z tego otoczenia i oddać się wyłącznie na służbę Pana!... Stanisław postanowił wstąpić do Zakonu OO. Jezuitów i postanowienie owo przypieczętował ślubem..

Wycieńczony surowym trybem życia i postępowaniem brata i towarzyszy zachorował młodzieniaszek ciężko... śmierć roztaczała nad nim swoje zimne ramiona. Wówczas Stanisław prosił o kapłana, lecz naprózno...

Właściciel kamienicy luteranin, brat i nauczyciel nie dopuścili do tego... Nadeszła noc, w której przepowiadano śmierć młodzieniaszkowi.

Stanisław zwrócił się do Boga i św. Barbary, błagając o chleb żywota wiecznego, — Komunję św. I tejże nocy przybyła doń święta Barbara w otoczeniu chóru anielskiego, a jeden z Aniołów udzielił młodzieniaszkowi Komunji św. Następnie ukazała mu się Najśw. Dziewica z Dzieciątkiem Jezus, które podała mu na rękę... i rzekła: „Wstąp do Towarzystwa Syna Mojego". (Ta cudowna scena z życia świętego młodzieniaszka jest odmalowana w kaplicy będącej ongiś jego celą, w klasztorze przytykającym do kościoła św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie).

— — — — — — — — — — — — —

Wtedy odzyskał Stanisław zdrowie... otrzymał z powrotem siły ciała i ducha, by iść dalej jasną drogą swego życia do wytkniętego... już celu,... do... Boga... Toteż wyjawił swój ślub spowiednikowi i przy jego pomocy począł się starać o przyjęcie do Zakonu. Jednak napotkał na trudności... Ksiądz prowincjał bowiem nie chciał się zgodzić na to, żądając pozwolenia od rodziców.

Młodzieniec wiedząc dobrze o tem, że rodzice będą przeciwni jego krokowi, uczynił jeszcze jeden ślub, że dopóty pielgrzymując o żebraczym chlebie będzie pukał do domów OO. Jezuitów, dopóki nie przyjmą go za furtę klasztorną. Kiedy zaś Paweł nadal prowadził swoje brutalne postępowanie względem brata, tenże oświadczył, że ucieknie od niego, co Paweł przyjął ironicznie.

Przeto Stanisław skreśliwszy w liście do rodziców przyczyny ucieczki, w połowie sierpnia 1568 r. wyruszył przebrany za żebraka w drogę do Augsburga, a stamtąd do Dylingi. Prowincjał OO. Jezuitów św. Kanizjusz przyjął młodzieńca, a chcąc wybadać jego powołanie, kazał mu posługiwać w tamtejszym konwikcie.

I ten syn magnacki z taką pokorą i zaparciem samego siebie spełniał obowiązki służącego, że wzbudzał podziw u wszystkich.

Tymczasem w Polsce dowiedział się ojciec Stanisława o jego ucieczce i zagniewany groził Jezuitom, że z „ziemią zrówna dom jezuicki w Pułtusku", a „syna którego otumanili w kajdanach sprowadzi". Wobec tego św. Kanizjusz porozumiawszy się z generałem zakonu św. Franciszkiem Borgjaszem, wysłał Stanisława wraz z dwoma księżmi przez Alpy do Rzymu. Miesiąc trwała ta podróż, aż Stanisław z towarzyszami zawitał do Romy — tego miasta Wiecznego.

— — — — — — — — — — — — —

W domu św. Andrzeja na Kwirynale rozpoczął młodzieniec swój nowicjat; dom ten był „przedsionkiem nieba" dla Stanisława. Tutaj zakwitła dopiero w całej pełni świętość młodzieńca.

Miłość do Boga, która mu kazała poświęcić wszystko dla Niego, rozwinęła się pod tchnieniem modlitwy w taki wspaniały kwiat wdzięczności i radości, że płomień jej ogarnął całe jestestwo Stanisława.

I ten ojciec młodzieńca, kasztelan Kostka, który się wyrzekł własnego syna, nie wiedział o tem, że przez jego świetlane... promienne życie, zasłynie rodzina Kostków nieporównanie więcej niż gdyby barki Stanisława pokrył szkarłat królewski, bo młodzieniaszek ów, w niezbadanych wyrokach Przedwiecznego miał osiągnąć tron... nad trony... w królestwie niebieskiem, miał stać się chlubą narodu polskiego, gwiazdą, co wzeszła nad niwy polskie; — Patronem młodzieży polskiej! — Lilją czystości...

Tutaj na Kwirynale podczas swego dziesięcio-miesięcznego niebiańskiego życia, Pan Bóg i Najświętsza Panienka byli jego najmilszym tematem rozmów. Najśw. Dziewicę nazywał tak pięknie „Matko moja". Kiedy zaś opowiadał o Niej, — o Jej dobrodziejstwach i łaskach przemożnych... to wszyscy go słuchali ze skupieniem i głębokiem zajęciem. Toteż i wszyscy kochali tego Stanisława, wszystkie serca przyciągnął do siebie swem anielskiem życiem i dobrocią.

— — — — — — — — — — — — —

Ale miał nadejść czas... rozłąki... czas, w którym miał przenieść Pan tę wonną lilję z kwirynalskiego ogrodu duchowego do ogrodów niebieskich, miała zawitać śmierć. Stanisław przepowiedział ją sobie na dzień Wniebowzięcia Swej Pani i Matki Niebieskiej... 10 sierpnia położył się do łóżka... Zrazu stan chorego nie budził obaw, mimo zapewnień Stanisława, że śmierć jego bliska..., lecz kiedy 14 sierpnia stan jego zdrowia pogorszył się, ogromny żal i obawa ścisnęły serca pozostałych, Stanisław podobny do Anioła, promienny, — zerwał się na odgłos dzwonka zwiastującego przyjście Pana i klęcząc, przyjął Wiatyk. Dokoła niego skupili się bracia jego zakonni, modlący się za nim podczas litanji... i szepcący modlitwy za umierającymi. A Stanisław sam brał udział w tychże modłach. Była dopiero późna godzina wieczorna. Przy chorym pozostali ksiądz i jeden z Braci. Stanisław prosił jeszcze raz o spowiedź, by zyskać odpust zupełny na godzinę śmierci. Na jego ustach przewijały się Najświętsze imiona Jezusa i Marji, i do tychże bielejących warg przyciskał różaniec i medalik Niepokalanej; Na stawiane pytania: „Czy go nic nie niepokoi", odpowiadał „Gotowe serce moje". I znowu poraz trzeci zażądał spowiedzi, potem pragnął zobaczyć towarzyszy, a gdy mu oznajmiono, że jest to niemożebne, polecił ich pozdrowić i prosić o przebaczenie mu błędów. Następnie dziękował Bogu za tyle dobrodziejstw i łaskę powołania do zakonu, błagając Pana, — by przyjął duszę jego do niebieskiej ojczyzny, poczem całował rany Zbawiciela, skłaniając głowę na cierniową koronę Ukrzyżowanego. Na prośbę chorego, rozłożono dywanik i złożono go na nim, obok łóżka.

Dokoła klękli Ojcowie: Ruiz, Fazi i Stanisław Warszawicki.

Stanisław modlił się jeszcze chwilę..., poczem nachylił się do spowiednika, szepcąc, że Marja przyszła z świętymi Dziewicami, a twarz jego przytem rozjaśniała się zorzą niebiańskiego uśmiechu,... aż kwadrans na czwartą... cicho oddał swą tęczaną duszę, Temu, co sobie w niej wielce upodobał.

Nad Rzymem zabłysło słońce, a z niem dzień Wniebowzięcia Tej, co wzięła w swą uroczystość świętą duszę swego umiłowanego dziecięcia. A za kilkadziesiąt lat wyniósł Kościół młodziana na ołtarze. Bo w r. 1609 Polska czciła go jako błogosławionego, a w 1670 cały świat. Papież Benedykt XIII. w r. 1726 ogłosił Go świętym.

— — — — — — — — — — — — —

W Polsce zapanowała z tego powodu ogromna radość. Znowu do grona Polaków — świętych przybył nowy wielki święty... młodzieniaszek, co czystość i miłość Boga umiłował nad wszystko, co duszę miał jako ten kwiat lilji z ziemi mazowieckiej, co Marję nazywał „Matko moja", co jest orędownikiem młodzieży i jej patronem, co wkońcu jest i będzie na wieki chlubą i ozdobą Korony polskiej...

WINCENTY KUGLIN (Kraków).

HYMN DO ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.

Głos I:

Modlimy się do ciebie, święty Stanisławie
patronie młodych dusz —
Ty nam pomagaj młodym w każdej sprawie,
czysty młodzieńcze! święty Stanisławie —
zło czyhające kruszl

Chór:

Przez ból, przez mękę, trud
wykwitnął Boży kwiat —
zrodził się wielki cud,
zdziwił się wielki świat.
Módlmy się, módlmy się wszyscy o nasz święty, święty,
o słysz nas!

Głos I:

W czystości, jak zbroi, o święty Patronie,
Tyś w walkę szedł wielką i wrogiem był zła:
przeczystyś szedł przez świat, by w niebie, na łonie
być Matki Najświętszej i w złotej koronie
klejnotem tkwić czystym, jak łza.

Chór:

Z zielonych polskich łąk i pól,
co rodzą pszenną moc,
wstałeś jak wielki król,
aby zwyciężyć noc.
Módlmy się, módlmy się wszyscy o nasz święty, święty,
o słysz nas!

Głos I:

Twoim przykładem święty, Twoją drogą —
chodźmy z sztandarem młodych dusz!
ani nas — źli zepsuć nie mogą
kiedy pójdziemy prostą Twoją drogą
do grodów świetlanych zórz.

Chór:

Na sprośne słowa mdlał,
modlitwą z Bogiem żył —
Anioł mu Chleba dał,
kiedy w chorobie był.
Módlmy się, módlmy się wszyscy o nasz święty, święty,
o słysz nas!

Głos I:

Dajem Ci młode nasze serca w Twoje ręce
pomóc nam łamać w życiu trud —
Serca mamy modlitwą wibrujące —
oczy ku Tobie święty pałające.
– Nie dozwól, by nas splamił brud.

Chór:

Przez ból, przez mękę, trud i t. d.

W Polsce nie tyle brak chleba, ile cnoty

Jeszcze nigdy w odrodzonej Polsce nie przeżywaliśmy tak ciężkich chwil, jak obecnie. Nawet wtedy, gdy nieprzyjaciele zewnętrzni na nas napadli i pod mury stolicy się posunęli, nie było nam tak ciężko, jak teraz. Bo wtedy duch narodu okazał się silny, nadzieja zwycięstwa krzepiła wszystkich. Dzisiaj zapanowało w duszach trwożliwe oczekiwanie jakiejś bliżej nieokreślonej katastrofy, jakiejś burzy, która nadchodzi. Zagraża nam jakiś nieprzyjaciel wewnętrzny, którego nie widzimy, chociaż czujemy, że jest blisko. Grozę powiększa świadomość, że w całym świecie coś się załamało i jakieś wielkie przewroty się przygotowują.

Załamała się cywilizacja materjalna ludzkości, grozi nowoczesne pogaństwo, a powrót do zasad chrześcijańskich, do Boga, jeszcze nie nastąpił. Żyjemy w epoce przełomu czyli kryzysu.

Najbliższą troską, która ludzi trapi, jest troska o chleb codzienny, o pracę, o zarobek. Rzecz naturalna, człowiek musi najpierw o to się troszczyć, aby życie utrzymać. A jednak nie powinniśmy się o wyżywienie zanadto martwić. W Polsce, kraju rolniczym, jest tyle żywności, że dla wszystkich wystarczy. Nie brak nam, dzięki Bogu, chleba, ale brak nam chrześcijańskiej cnoty.

Upadła w Polsce cnota i to jest najważniejszą przyczyną biedy.

Obyczaj chrześcijański tak się popsuł, tak zdziczał, że graniczy już z wszeteczeństwem. I w miastach i po wsiach zepsucie moralne jest nieraz większe, niż u pogan. „Chrześcijanie, czem się właściwie różnicie od nie chrześcijan? Gdzie są owoce waszej wiary?“ (woła społecznik wielkiego serca Ozanam).

Sprawiedliwość społeczną mało kto praktykuje, przeciwnie, wszędzie widzimy chciwość, zdzierstwo, krzywdy, szkodzenie jednych drugim, nie troszczenie się o dobro społeczne.

Miłość bliźniego jest tylko pustym dźwiękiem w czynach jej niema. Jeżeli kto da czasem parę groszy żebrakowi, albo na odczepne rzuci coś na tackę, to już kontent ze siebie, że jest miłosierny. Ale w życiu jest twardym nieużytym egoistą, zjeść dobrze, wypić, zabawić się, drugim imponować swojem powodzeniem i dobrobytem — to jego ideał. O tem, aby coś uczynić dla dobra ogólnego, aby przyczynić się jakąś pracą, jakąś zasługą do polepszenia stosunków społecznych, o tem wcale nie myśli. Nawet tyle nie ma poczucia społecznego, żeby drugiemu iść na rękę, nie przeszkadzać mu, nie utrudniać mu sprawy. Katolik katolikowi, Polak Polakowi wrogiem. Jakże ma być dobrze?

Brak jest u ludzi wyrobienia moralnego, brak silnych charakterów. Najbardziej się to odbija i najwięcej szkodzi w życiu publicznem, w działanin politycznem. Pisaliśmy poprzednio, że religja nie jest sprawą tylko prywatną, ale obejmuje wszystkie dziedziny działalności ludzkiej. Aby działalność publiczna, w szczególności polityczna, mogła być zgodna z zasadami religji chrześcijańkiej, muszą ją prowadzić ludzie prawdziwie religijni, dobrzy katolicy, moralnie wyrobieni, o pięknych, a silnych charakterach. Mało jest takich, a jeszcze i ci, którzy są, bywają odsuwani na bok, nie dopuszczani do wpływu na bieg spraw państwa.

Oportunizm i kompromisowość, oto cechy wielu dzisiejszych katolików, działaczy politycznych. Byle tylko nie narażać swego spokoju i wygody, byle „nie drażnić“, oni nie sprzeciwiają się złu, nie bronią odważnie dobra. Nawet, gdy idzie o rzeczy zasadnicze, n. p o sprawę małżeństwa, wychowanie młodzieży i t. p., znajdują się tacy katolicy, którzy idą na ustępstwa, załatwiają sprawę kompromisowo t. j. „krakowskim targiem“. Trochę niech ustąpi Kościół, trochę jego przeciwnicy — i będzie spokój.

Mamy kult siły, ale siły cielesnej, brutalnej a nawet zbrodniczej. Dzisiaj najbardziej imponują ludziom, budzą zachwyt sportowcy, którzy zdobywają rekordy siły i zręczności. Największy entuzjazm wzbudzają nie bohaterzy cnoty, ale bohaterzy lotnictwa i żeglugi podwodnej, — nie zdobywcy dusz dla Boga, ale zdobywcy bieguna północnego, czy południowego. Doszliśmy już nawet do publicznego zachwycania się (zwłaszcza w książkach i gazetach) wielkimi zbrodniarzami, ich mamy za bohaterów; doszliśmy do jawnego prześladowania prawdy i cnoty.

Pragniemy siły. Mówimy ciągle, że w Polsce potrzebna jest silna władza. Wszędzie potrzebna jest silna władza, ale musi ona spoczywać w rękach ludzi moralne zdrowych, o charakterach silnych na chrześcijańskich zasadach wyrobionych. Inaczej siła może być szkodliwa.

Nie chleba w Polsce brakuje, ale ludzi cnotliwych i sprawiedliwych, którzyby chcieli i potrafili ten chleb, który w Polsce jest, sprawiedliwie rozdzielić, to znaczy tak stosunki społeczne i polityczne zreformować i poprawić, aby każdy mógł uczciwą pracą zdobyć sobie środki do należytego utrzymania.

J. P.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Z pod Babiej Góry.

Zajęci ciągłą pracą, — tą nieodłączną towarzyszką naszego życia, — aniśmy się spostrzegli, jak minęła cudna, woniejąca wiosna, — minęła śreżoga skwarnego i upalnego lata, że nawet i jesień, pełna słoty i deszczu, ma się już ku końcowi, a zima — w swej szacie niepokalanej białości — staje majestatycznie, u progu naszych chat... Obecnie — już po zebraniu plonów całorocznej pracy — kiedy wieczory jesienne stają się coraz dłuższe, — coraz częściej popadamy we wrodzony nam słowiański sentymentalizm i wówczas w jaźni naszych serc i umysłów budzą się zapomniane refleksje i rozżarzają się iskierki wspomnień — minionych dni... Garścią tych wspomnień pragniemy się podzielić z Szan. Czytelnikami „Dzwonu Niedzielnego" i w tym celu, — jako wiązankę drobnych i skromnych kwiatków polnych, zerwanych z zawojskiej niwy społecznej, — składamy je na łamach dzisiejszego numeru „Dzwonu Niedzielnego".

Od czasu ostatniej korespondencji — z Zawoi — zamieszczonej w 12 numerze „Dzwonu Niedz." b. r. — życie religijno-społeczne w naszej parafji nie przechodziło żadnych poważniejszych wstrząsów, któreby mogły spowodować silniejszą ewolucję jego przejawów. Staremi i utartemi już szlakami, płynęło spokojnie i cicho, zapełnione ciągłą i szarą pracą, nad odrodzeniem dusz!... Być może, że ta praca nie wykazywała tyle impulsu i agresywności życia — poszczególnych organizacyj, — jak kiedy indziej, ale ten przejaw jest już chyba wspólną cechą charakteru naszych wsi, która, zależnie od miejscowych warunków, — silniej, lub słabiej — zaznacza się w życiu organizacyj społecznych na wsi.

Praca parafjalnej Akcji Katolickiej w Zawoi, stała pod znakiem usprawnienia jej działalności, konsolidacji wewnętrznej i skoncentrowania całej jej pracy w pewnych ściśle określonych granicach. W tym też celu, — Proboszcz naszej parafji ks. Kan. A. Górkiewicz — przeprowadził reorganizację róż Żywego Różańca, wszystkich czterech stanów, — odbyło się kilka zebrań, poświęconych aktualnym zagadnieniom Akcji Katolickiej i omówieniu programu jej działalności.

Dosyć ożywioną pracę rozwijała również Sodalicja Marjańska dziewcząt, — która urządziła w tym czasie 3 przedstawienia, szereg zebrań dla swych członkiń, a przez miesięczne, wspólne Komunje św. wyrabiała je znowu pod względem religijnym.

Istniejące w Zawoi Stow. Młodz. Polskiej (męskiej), mimo pewnych trudności spowodowanych przez zmiany w zarządzie S. M. P., pracowało nadal dosyć intensywnie: zimą, przeprowadziło z powodzeniem wieczorowy kurs dokształcający, dla swych członków. W drugi dzień Wielkiej Nocy urządziło przedstawienie, treści przeciwalkoholowej, p. t. „Lekarstwo na wszystko". — Przez posiedzenia zarządu i plenarne zebrania członków, połączone z odczytami i deklamacjami, kształciło i podnosiło umysłowo swych członków. Zorganizowało wycieczkę do sąsiedniego S. M. P. — w Stryszawie, brało udział w odprawach okręgowych i w Zlocie okręgowym w Suchej, gdzie wystawiło swoją drużynę do zawodów sportowych, w każdą niedzielę i święta — popołudniu — ćwiczyło na wolnem powietrzu gry sportowe. Ponadto Stow. zorganizowało i przeprowadziło dwa konkursy przysposobienia rolniczego: uprawy ziemniaków i uprawy buraków, które dały uczestnikom konkursów naukę, doświadczenie i — wysokie plony, a innych jeszcze raz przekonały faktami i namacalnemi korzyściami, o pożytku należenia do Stowarzyszenia. — Obecnie Stow. czyni przygotowania do uroczystego obchodu „Święta Młodzieży".

Pisząc o Stow., nie można pominąć milczeniem dnia 17 sierpnia b. r.: W tym dniu straciło Stow. swego dotychczasowego Patrona Ks. A. Kiełbonia, — który przez blisko pięć lat, pracując w Stow. — zrobił dla niego bardzo wiele, a wśród druhów, żegnających go z żalem w dniu rozstania, zostawił miłe i wdzięczne wspomnienie. W czasie swej kilkoletniej pracy w naszej parafji, zdołał on sobie pozyskać ogólną miłość i powszechny szacunek, nietylko wśród druhów, ale także w całej parafji. Na Nową placówkę pracy duszpasterskiej — w Siemieniu — ślą mu druhowie, ze Stow. w Zawoi, wraz z całą parafją — serdeczne, staropolskie życzenie „Szczęść Boże!" — Obyś i tam, swą niezmordowaną pracą, zdołał sobie pozyskać i podbić serca nowych parafjan! (Dokończenie w nast. num,)

W. Bartyzel.

Radziechowy w Żywieckiem.

Święto Chrystusa-Króla.

Już od kilku lat obchodzimy święto Chrystusa Króla, ale nigdy nie było tak pięknie obchodzone jak w roku bieżącym. najpierw uroczysta suma w kościele; na nabożeństwo prócz licznego udziału parafjan wystąpiły wszystkie miejscowe stowarzyszenia katolickie ze swoimi sztandarami, dziewczęta i chłopcy ze Stow. Młodz. Pol. i Straż pożarna. Przepięknie odśpiewali pieśń „Króluj nam, Chryste" i „My chcemy Boga", wywołując w nas pragnienie, by Chrystus był prawdziwie naszym Królem. Wdzięczność należy się p. Kierownikowi szkoły, że nie żałuje trudu i mozoli się wieczorami, aby młodzież śpiewu nauczyć.

Ale w tym dniu Chrystus Pan odniósł wielkie zwycięstwo a szatan w gorzałce został pogromiony. Już przed dwoma laty z zachęty naszego Czcig. ks. Proboszcza głosowaliśmy za zniesieniem sprzedaży wódki w naszej gminie i wyszliśmy zwycięsko. Przez te dwa lata zmniejszyła się u nas ilość bitek i krwawych porachunków, które dawniej się zdarzały często. — Na mocy jednak nowej ustawy musieliśmy jeszcze raz przejść próbę głosowania A walka była trudna, gdyż trzeba było dużo głosujących. Dawniej wystarczyło w gminie 200 chętnych a już można było usunąć wódkę, obecnie musi głosować połowa uprawnionych do głosowania do sejmu. U nas w tym wypadku musiało przynajmniej 1200 uprawnionych oddać głos. Zebrać tak wielką liczbę ludzi w czasie szarugi jesiennej wcale nie było sprawą łatwą. Było dużo ochotnych i przychylnych, ale byli i tacy, zwłaszcza zainteresowani, którzy głosili różne brednie, aby tylko odciągnąć ludzi od głosowania. To też dzień był gorący dla tych, co chcieli sprawę wygrać. Jest godzina 6 wieczór, na dworze leje jak z cebra, a tu dopiero 900 głosów oddano. Ale modlitwy, które przez cały dzień płynęły do Chrystusa-Króla o zwycięstwo, widocznie zwyciężyły: byli bowiem tacy, którzy się już spać pokładli ale nie mogli usnąć, bo nie spełnili dobrego uczynku i ci jeszcze w ostatniej chwili przybyli i tak uzupełnili wymaganą liczbę. Ogółem głosowało 1.216 ludzi i ani jeden głos nie padł przeciw. Wiemy jakie spustoszenie u nas robiła wódka, to też cieszymy się zwycięstwem a tą radością dzielimy się z Czytelnikami Dzwonu. Ufamy, że to dobry początek do odrodzenia się naszej gminy z przesilenia gospodarczego.

Dokucza nam w tym roku brak pracy i nędza zagląda w oczy, ale ufamy, że Chrystus-Król nas nie opuści. Trudno wymieniać wszystkich, którzy przyczynili się godziwą pomocą do zwycięstwa, to też zaznaczam, że Rada gminna w liczbie około 40 członków jednogłośnie oświadczyła się za prohibicją. Cześć takiej Radzie gminnej, cześć wszystkim, którzy tak bardzo pracowali dla zwycięstwa.

Króluj nam Chryste!

Michał Mizia.

Z Chrzanowa

W dniu Wszystkich Świętych odbyła się u nas uroczystość poświęcenia sztandaru Cechu szewskiego. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Kamieński a podniosłe kazanie wygłosił ks. katecheta Dzik. W uroczystości wzięły udział Katol. Stow. Młodz. Żeńskiej i Męskiej z orkiestrą. *Uczestnik.*

Z Radoczy.

W dniu 25 paźdz. b. r. w święto Chrystusa-Króla odbyła się u nas uroczysta Akademja ku czci Chrystusa-Króla. W sali domu parafjalnego wśród licznie zebranych parafjan, inteligencji z Wadowic i duchowieństwa, po odegraniu hymnu Papieskiego przez orkiestrę zakładu misyjnego XX. Pallotynów słowo wstępne na temat „Przyjdź królestwo Twoje" wypowiedział miejscowy X. proboszcz — dalej nastąpiły deklamacje Młodzieży Stowarzyszeń męsk. i żeńskiego, przeplatane chórem pieśni i orkiestrą — na końcu hymn My chcemy Boga i Boże coś Polskę. Uroczyste nieszpory w kościele zakończyły uroczystość.

Kraków (parafja św. Józefa)

W uroczystość Wszystkich Świętych o godz. 9-tej rano Książę Metropolita Sapieha dokonał aktu poświęcenia nowego dzwonu, któremu nadano imię „Ignacy". Po akcie poświęcenia, w czasie którego śpiewał chór szkolny, wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie Rektor OO. Redemptorystów. O. Marcin. Potem ks. prof. Jan Mazanek odprawił mszę św. Po mszy św. zaproszeni obywatele składali swe chrzestne wstążeczki wraz z darami na dzwon. Dzwon sprawiono z inicjatywy ks. prob. Dr. Niemczyńskiego, z zapoczątkowania materjalnego „Katolickiego cechu Rękodzielników — Wzajemna Pomoc" oraz w przeważnej mierze z datków płynących od ofiarnych parafjan podgórskich.

Z Jaworzna

Uroczystość Chrystusa-Króla, po raz pierwszy obchodzona w Jaworznie, była wielką manifestacją religijną.

O godz. 9-tej — była uroczysta Msza św., na którą stawiły się prawie wszystkie organizacje katolickie i społeczne ze sztandarami. — Kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Szarek, — a parafjanie tłumnie przystąpili do Komunji św.

O godz. 12-stej w południe, odbyła się uroczysta Akademja w sali Sokoła, — która niestety nie mogła pomieścić ani połowy cisnących się tłumów na tę dziwną dla wielu uroczystość. Podobnej bowiem dotąd uroczystości nie było w Jaworznie i po raz pierwszy — tysiące oczu oglądały na widowni niebywałe dotąd zjawisko: Chrystus-Król patrzył miłosiernie z obrazu tonącego w zieleni i kwiatach — a chorągwie biało-żółte i biało-czerwone splecione razem, symbolizowały naszą łączność z Kościołem. — Po bokach — stały sztandary miejscowych organizacji. Z przykrością zaznaczyć musimy, że mogłoby ich być więcej!?

Na program uroczystości złożyło się: porywające słowo wstępne X. Kanonika Sitki, — doskonale ujęty referat o Chrystusie-Królu p. Urbańczyka, kierownika gimnazjum w Chrzanowie, — chór Towarzystwa „Hejnał" i „Chór kościelny", — zespół skrzypcowy i deklamacje. — Na życzenie obecnych, wysłano do Xięcia Metropolity telegram hołdowniczy następującej treści: *„Tysiączne rzesze wiernych zgromadzonych na uroczystej akademji ku czci Chrystusa-Króla przesyłają swemu Najdostojniejszemu Arcypasterzowi wyrazy najgłębszego hołdu i proszą o błogosławieństwo. — Parafja Jaworzno".*

Na zakończenie, z tysiąca piersi zagrzmiał hymn na cześć Chrystusa-Króla, na nutę „Roty" — M. Konopnickiej. Było w tem tyle powagi, potęgi i siły, że mimowoli łzy cisnęły się do oczu.

Cała uroczystość zrobiła na obecnych bardzo podniosłe wrażenie i należy tylko żałować tych tłumów, które zalegając korytarze, przedsionek, a nawet całą ulicę przed Sokołem, nie mogły wziąść udziału w uroczystości.

Kongres Katolicki emigrantów polskich
we Francji

Bogaty w podniosłe momenty, brzemienny znaczeniem w dziejach polskiego wychoźtwa był dzień 18 października. Katolicka ludność emigracji polskiej we Francji urządziła z okazji pobytu legata J. E. Kardynała Prymasa Hlonda, Ks. Biskupa Dymka, wielki Kongres Katolicki w Lens (P. de C.).

Na program »Dnia Katolickiego« złożyło się nabożeństwo, zjazd i obrady, oraz wieczorne dziękczynne nabożeństwo. Z górą 100 sztandarów katolickich Towarzystw i nieprzeliczone tłumy delegacji, które ożywiły miasto Lens sprawiły imponujące wrażenie i wykazały ponownie to głębokie przywiązanie polskiej ludności do wiary i mowy ojców. Obszerne wnętrze francuskiej świątyni nie mieściło w sobie jeszcze nigdy takiego mnóstwa delegacji organizacji społecznych i nie widziały chyba jeszcze tak podniosłej uroczystości. Uroczystej sumy, celebrowanej przez Ks. Prałata Łagodę, Rektora Polskiej Misji słuchały w wielkiem skupieniu tysiączne rzesze, zanosząc do stóp Pana nad pany swe bóle i troski, wyczekując otuchy i nadzieji, a las sztandarów zrzeszeń, bractw, Związków i Stowarzyszeń chylił się kornie przed ołtarzem. Wśród podniosłego nastroju wstępuje na kazalnicę polski arcypasterz Ks. Bp. Dymek. Rozlegają się podniosłe słowa chrześcijańskiego powitania, a z ust znakomitego kaznodzieji pada posiew trafnych myśli i spostrzeżeń, posiew idei Bożej kierującej rzesze na drogi prawdy i moralności, do ugruntowania zdrowia społecznego przez utwierdzenie chrześcijańskiej rodziny, przez godziwe wychowanie młodego pokolenia przez umacnianie spójności i jedności narodowej i łączności z krajem. Gorącą modlitwą do Matki Boskiej Częstochowskiej o opiekę nad wychodźtwem i błogosławieństwem arcypasterskiem zakończył. Dostojny Kaznodzieja swoje przepiękne kazanie, które zebrani ze wzruszeniem i w wielkiem skupieniu wysłuchali.



Zjazd Katolicki w Lens. Pochód do kościoła. J. E. ksiądz Biskup Dymek (X) ksiądz Prałat Łagoda, Rektor Polskiej Misji we Fracji (XX), ksiądz Proboszcz Glapiak (XXX).

Bezpośrednio po nabożeństwie rozpoczęły się na olbrzymiej sali obrady Kongresu; na scenie zajęli miejsca polscy księża pracujący na wychodźtwie, przedstawiciele organizacji, prasy, a obok stołu prezydjalnego J. E. Ks. Bp. Dymek, Ks. Rektor Prałat Łagoda i inni. Obrady Kongresu zagaił prezes Zjednoczenia Katolickiego Tow. p. Szambelańczyk, poczem odśpiewano wspólnie: »Serdeczna Matko«.

Z kolei wysłano hołdownicze depesze do Ojca św., Piusa XI, do p. Prezydenta Rzplitej Mościckiego, do Ks. Kardynała Prymasa Hlonda i p. ambasadora Chłapowskiego w Paryżu, poczem przemówił serdecznie Ks. Bp. Dymek, generalny konsul Mazurkiewicz z Lille, przedstawiciele prasy, Sokoła, Pomocy Oświatowej i Związku Robotników Polskich i inni.

Trzy referaty, wreszcie powzięte rezolucje skrystalizowały zasady chrześcijańsko narodowe, w dziedzinie życia rodzinnego, wychowania młodzieży i kwestji robotniczej w świetle nieśmiertelnej encykliki »Rerum Novarum«.

Czterogodzinne obrady zamknęły krótkie przemówienia J. E. Ks. Bp. Dutoit z Arras głoszącego bratnią miłość i przyjaźń polsko-francuską, Ks. Prałata Łagody streszczającego owoce obrad i troski o dobro dusz i dobrobyt wychodźcy, oraz słowa J. E. Ks. Bp. Dymka kreślącego jasno różnicę między nauką Kościoła, a doktry-

ną socjalistyczną. Uroczystem nabożeństwem dziękczynnem w parafialnym kościele, które odprawił Ks. Biskup Dymek, litanją do M. Boskiej i odśpiewaniem pieśni »Boże coś Polskę« zakończono tak znojnie spędzony na obradach i modlitwie »Dzień Katolicki« w Lens.

Wielki Kongres Katolicki w Lens dał wyraz nastrojom i uczuciom wychodźtwa streszczającym się w odwiecznych postulatach Polaka: »Bóg i Ojczyzna«, skrystalizował i utwierdził w duszach jasną myśl katolickich zasad, podkreślił solidarność i spójność narodową Emigracji, był przeglądem sił gotowych do walki o katolickie i narodowe ideały. Serdeczne i pełne otuchy słowa Dostojnika Kościoła w Polsce, słowa spływające do duszy polskiego wychodźcy w tej krytycznej chwili, niby balsam kojący, pozostaną dla tutejszej emigracji gwiazdą przewodnią wszystkich wysiłków dla dobra i jedności tej części polskiego Narodu, która w tułaczce za chlebem porzucić musiała ziemię ojczystą, lecz wiarą, sercem i duszą pozostanie na zawsze jego żywą częścią.

Barlin 21. X. 31. *Ks. Antoni Sawicki*

Jak się nawróciłem?

Ludwik Bertrand, członek Akademji Francuskiej, autor życiorysu św. Augustyna, w ten sposób opowiada o swem własnem nawróceniu:

„Od 23 lat żyłem w wielkim nieładzie duchowym. Pewnego dnia w Beyrucie spotkałem pewnego księdza jezuitę, który w ten sposób odezwał się do mnie: „Dlaczego Pan wyobraża sobie, że już nie jest katolikiem? Jutro jest uroczystość Wszystkich Świętych: będę się modlił za Pana. Proszę mi przyrzec, że i Pan również będzie się modlił". Nie dałem żadnego przyrzeczenia, mimo to następnego dnia wziąłem udział we Mszy św. zamówionej przez konsulat, by być z ludźmi swej rasy i swego kraju. Z miejsca swego dostrzegłem kornety klęczących pobożnie córek św. Wincentego a Paulo. Ten prosty widok sprawił, że przypomniałem sobie, iż pokora jest pierwszą z cnót chrześcijańskich. Odruchowo ukląkłem i ja także i w jakiemś wielkiem uniesieniu serdecznem odmówiłem modlitwę do Najświętszej Panny. Od tego dnia wszystko, co mnie od praktyk katolickich odstręczało, wszystko, co zdawało mi się niemożliwe, stało się łatwe i nawet przyjemne. A w noc Bożego Narodzenia w Betlejem w małej kaplicy kościoła OO. franciszkanów, ukląkłem wraz z pielgrzymami i rozchyliłem wargi, by przyjąć Chrystusa Pana utajonego w hostji".

„Co wam z tych znaczków?"

Z radością podnieść musimy, że rok 1930/31 zaznaczył się olbrzymim postępem w rozwoju Misyjnej Akcji Znaczkowej spieszącej z pomocą polskim misjonarzom, a zwłaszcza polskiej misji w Rodezji, w Afryce Połud. Do zbierania zużytych znaczków pocztowych przyczyniło się nietylko starsze społeczeństwo, lecz zwłaszcza młodzież.

W pierwszym roku istnienia Akcji młodzież nadesłała ok. 500,000 zużytych znaczków nieuszkodzonych, w ostatnim roku otrzymaliśmy około 1,460.500. Z tą zaś pomocą materjalną łączą się stokroć donioślejsze owoce duchowe, jak zaznajamianie się z kwestją misyjną, rozpalanie miłości dla dusz Najświętszą Krwią Jezusa odkupionych, pragnienie ofiar i poświęceń.

„Zapał studentów dla „tej Akcji jest wielki — pisze Ks. Prefekt Dębicki z Jasła — niektórzy wyzbywają się swych pięknych markowników, by uczynić coś dla murzynków". Mała Isia z Puław przysłała 10.000 zużytych znaczków jako ofiarę na murzynków w intencji pomyślnego egzaminu do klasy pierwszej. Maluśka znowu 6-letnia Irenka wraz ze znaczkami przysłała liścik, w którym oświadcza: „Mamusia mi rączkę z ołówkiem prowadziła, bo jeszcze pisać nie umiem". Także młodzież zagraniczna. Wspomnę Małe Seminarjum z Cotocollao w Ekwadorze; przysyłając zużyte znaczki pocztowe składa swe modlitwy i dobre uczynki dla misji: pisze „oby one waszej najdroższej misji tyle pożytku przyniosły, ile nam pociechy, kiedyśmy je ofiarowali waszemu apostolskiemu dziełu".

Akcję staramy się oprzeć na organizacjach i stowarzyszeniach katol. Sodalicje Marjańskie umiejętnie dopomogły, przysyłając znaczki oczyszczone, posortowane w setkach, np. Sodalicje Pań i Panów z Krakowa, Lwowa i Warszawy, oraz Sodalicje gimnazjalne. Harcerstwo na terenie Krakowa obiecało czynną pomoc. Wielkie usługi oddają ochronki w Krakowie dwie SS. Felicjanek i dwie SS. Służebniczek N. M. P., z których dzieci czyszczą i sortują przysłane znaczki.

Niekiedy wśród starszego społeczeństwa spotykamy się ze zdumiewającą wprost ofiarnością szlachetnych dusz. Były wypadki, iż miłośnicy filatelistyki ofiarowywali dla wzniosłej idei wspierania misyj olbrzymie, cenne swoje zbiory znaczkowe, jak Ks. Kanonik L. Ziemski z Ostrowa Wlp. czy p. L. Kopyciński z Krakowa.

Akcja utrzymuje obecnie stosunki z 90 miejscowościami w 46 państwach. W Polsce współpracują już wszystkie województwa; najlepiej województwa: krakowskie, pomorskie, poznańskie, oraz śląskie.

Starsze społeczeństwo nadesłało ok. 400.700, młodzież około 1,460.500.

Sprzedano około 1,300.000 za 4,748·20 zł., a po odtrąceniu na cła, korespondencję, przybory biurowe, czysty dochód wynosi 4069·94 zł.

Zeszłoroczny czysty dochód wynosił 995·28 zł., zatem 5,065·22 zł. uzyskano w ciągu niespełna dwuletniego istnienia Akcji. Pozatem posiadamy wiele znaczków, jeszcze nieuporządkowanych.

Gdy w październiku zeszłego roku odbyła się w Wilnie Wystawa Misyjna, w czasie otwarcia Wystawy kierownik rzekł przed eksponatami Akcji:

Zobaczycie Państwo, że w przyszłości Akcja z funduszów swych budować będzie kościoły i kaplice wśród pogan. Przy usilnej, a wytrwałej pracy słowa te choć częściowo w niedalekiej przyszłości można zrealizować. Przy skrzętnej, wytrwałej ofiarności dorównamy a nawet prześcigniemy małą Belgję, która np. w samym 1926 r. miała 42.000 franków dochodu ze sprzedaży znaczków.

Czyż to nie piękny owoc tak skromnej pracy?

Serdecznie cieszymy się z objawów coraz głębszego i szczerszego zajęcia się kwestją misyjną i najserdeczniejsze na ten miejscu składamy podziękowania wszystkim Współpracownikom. Oby nawet najbardziej zapadłe wioski Podola, Polesia czy Wileńszczyzny mogły choćby jedną cegiełką znaczkową przyczynić się do wielkiego dzieła zbawienia dusz.

Aby znaczki miały wartość, muszą być nieuszkodzone, niepoplamione, nie należy ich więc zrywać z kopert, lecz albo wyciąć wraz z papierem, albo zmoczywszy wodą odkleić: następnie zaś odsyłać jako „Druki" do Centrali Akcji. (Kraków, Kopernika 26).

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Polki-Katoliczki protestują przeciw projektowi nowej ustawy małżeńskiej

Katolicki Związek Polek we Lwowie na swojem dorocznem walnem zebraniu odbyłem 30. X. w obecności Ich Eksc. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza i Ks. Biskupa Lisowskiego uchwalił przesłać do Pana Prezydenta R. P., Prezydjum Sejmu i Senatu, Prezydjum Rady ministrów, Ministerstwa Sprawiedliwości i Komisji Kodyfikacyjnej protest treści następującej:

„Walne Zgromadzenie Katolickiego Związku Polek w dniu 30 października 1931 r., wstrząśnięte do głębi ogłoszonym projektem nowej ustawy małżeńskiej, musi z naciskiem zwrócić uwagę wszystkich decydujących czynników na to, że godzi on ze stanowiska zarówno dogmatyki i etyki katolickiej, jak i prawa przyrodzonego w istotne podstawy instytucji małżeństwa. Związek Katolicki Polek, stwierdzając, że małżeństwo między katolikami posiada zawsze trwały charakter sakramentalny, żąda by związek kościelny był jedyną uznaną przez państwo formą publiczno-prawną. Z ubolewaniem musi zaznaczyć, że ogłoszony projekt nie tylko godzi w sakramentalny charakter małżeństwa, ale swemi pomysłami radykalnymi prześcignął wszystkie znane dotąd ustawy o małżeństwie nawet cywilne, tak i do tego stopnia, że jedynie tylko można go zestawić z ustawami o małżeństwie w sowietach. Stąd Walne Zgromadzenie Katolickiego Związku Polek stwierdza, że narzucanie społeczeństwu polskiemu, które w przeważającej większości jest katolickie, ustaw podkopujących sakramentalny charakter małżeństwa i godzących w fundamentalne podstawy nierozerwalności węzła małżeńskiego, musi się spotkać zawsze z jaknajenergiczniejszym sprzeciwem społeczeństwa".

Pożegnanie misjonarzy polskich odjeżdżających do Ameryki Południowej

W Marszałkach pow. Ostrzeszowskiego uroczystość obchodu święta Chrystusa-Króla w miejscowem gimnazjum Ks. Ks. Salezjanów zbiegła się z pożegnaniem czterech salezjanów wyjeżdżających na misje do Chile i Brazylji. Przy tej okazji urządzono akademję misyjną o bardzo podniosłym i bogatym programie.

Na łono Kościoła

Ks. Piotr Tabiński. b. rektor seminarjum duchownego prawosławnego w Krzemieńcu, zawiadomił listownie metropolitę Djonizego, że występuje z Cerkwi i przechodzi na łono Kościoła katolickiego.

Zwycięstwo wyborcze kat lików szwajcarskich

Katolicy kantonu Tessin większością 10 tysięcy głosów odrzucili projekt antyreligijnej ustawy, domagający się wykreślenia imienia Boga z akt publicznych.

Przed beatyfikacją drugiego profesora włoskiego

Niedawno odbyła się beatyfikacja profesora prawa, Contardo Ferriniego. Obecnie katolicy włoscy starają się o rozpoczęcie procesu innego uczonego, Ludwika Necchi, który na uniwersytecie w Medjolanie wykładał biologję. Profesor Necchi, wielbiciel św. Franciszka z Assyżu, członek Trzeciego Zakonu, podziwiany z powodu głębokiej wiedzy i czczony powszechnie za niezwykłą świętość życia, zmarł bardzo niedawno, bo 30 stycznia 1930 r. O wdrożenie procesu beatyfikacyjnego stara się zakon franciszkanów.

Protest biskupów litewskich przeciwko prześladowaniu Kościoła

Donoszą z Kowna, że biskupi litewscy wydali zbiorowy list pasterski, utrzymany w bardzo surowym tonie, w którym protestują przeciwko prześladowaniu Kościoła katolickiego na Litwie. Wydanie listu poprzedzone było szeregiem konferencyj z prezydentem państwa i prezesem rady ministrów. Konferencje te nie przyniosły żadnych pozytywnych wyników. Rząd litewski w dziwnym fanatyzmie uniemożliwia we wszelki możliwy sposób rozwój Akcji Katolickiej.

Pisarze katoliccy przeciwko prześladowaniu Kościoła w Hiszpanji

Rząd hiszpański otrzymuje z poszczególnych krajów protesty ze strony przedstawicieli prasy i litera-

---

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

20 Wstał, ogarnął nieco odzież na sobie i poszedł do alkierza. Jadwiśka stała przy okienku, jakby wzrokiem chciała przebić ten tuman śnieżny, wyprawiający różne tany i pląsy. Prokop stanął poko nie u proga, bo go dziewczyna dziwnie jakoś onieśmielała.

— Przyszedłem, by się o waszem zdrowiu dowiedzieć, panienko!

— Dzięki wam. panie rycerzu! Jakoż będzie z naszą jazdą. Pojedziemy do Głogowa? spojrzała błagalnie na niego.

— Słyszycie przecie, że wieja ryczy gorzej jeszcze niż wczoraj, a i już się ma pod wieczór. Ale myślę, że się niezadługo to uspokoi i będziemy mogli jutro jechać. Ja teraz pojadę spojrzeć na drogę, czy bardzo zawiana i którędy najbezpieczniej będzie przejechać.

— A Szymko z Krzychem przyjechali? spytała niespokojnie.

— Niestety jeszcze nie. Pewno schronili się w jakiej leśniczówce, którą my musieliśmy przeoczyć z powodu tumanu.

— Albo też zginęli w tej zamieci. Biedni, biedni ludzie, tacy wierni słudzy głogowscy! odezwała się smutno ze łzami w głosie.

— Nie smućcież się, pani i to może jeszcze nadaremno, bo przecież tak jako my i oni mogli się ocalić. Bądźcie dobrej myśli i przejdźcie do tamtej izby, posilić się i ogrzać przy ogniu. Ta stara kobieta będzie na wasze usługi, mnie już pilno jechać, drogę dla was wypatrzyć.

— Proszę was bardzo, nie narażajcie się dla mnie. Poczekajcie, aż wieja ustanie.

— Nie bójcie się o mnie, bom ja już zwyczajny. Ale wam sercem wdzięczny jestem, że się o mnie troskacie. Bywajcie zdrowi, prędko wrócę — i wyszedł do sieni. Jadwiśka poszła do izby, w której palił się duży ogień. Było w niej ciepło i jasno. Jadwiśce raźniej jakoś uczyniło się na duszy. Posiliła się piwem i kołaczem. który znalazła przygotowany na stole. Duże, czarne kudłate psisko leżało pod ławą. Jadwiśka dała mu kawał sera, za który w podzięce zaczął jej przyjaźnie kiwać ogonem. Tymczasem stara kobieta siedziała przy kominie, nie zważając na obecność dziewczyny, z głową pochyloną jakby nad czemś z wysiłkiem dumała. Cisza zupełna panowała w izbie, tylko od puszczy dochodziło wycie wichru, przerywane niekiedy trzaskiem łamiących się konarów. Na kominie niepodsycany ogień począł dogasać i rzucać na

tury katolickiej przeciwko prześladowaniu Kościoła katolickiego w Hiszpanji.

Ostatnio taki protest, zredagowany w ostrym tonie, wystosowała do rządu hiszpańskiego federacja pisarzy katolickich na Węgrzech.

Katolicka godzina radjowa w Kanadzie

Podobnie jak w innych krajach i w Kanadzie będą mieć katolicy swoją godzinę radjową. W czasie owych godzin katolickich będzie nadawana muzyka religijna, śpiewy i przemówienia poświęcone obronie wiary katolickiej i wszelkim sprawom katolickim. W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. katolickie godziny radjowe zostały wprowadzone przed rokiem.

Przyrost o 25.000

W tych dniach wyszło z druku sprawozdanie za r. 1930 Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, ogólnopolskiej centrali Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (SMP).

Broszura ta jest z kilku względów ciekawa. Najpierw dlatego, że chociaż istnieje kilka organizacyj, skupiających młodzież pracującą, pozaszkolną, — to jedynie Zjednoczenie wydało obszerne sprawozdanie (86 str.), ilustrowane dokładnemi tablicami statystycznemi. Dalej sprawozdanie świadczy o żywiołowym wprost, mimo wielu trudności, rozwoju SMP. Przypatrzmy się tylko kilku cyfrom (w nawiasach podajemy dla porównania cyfry z r. 1929).

Oto SMP., rozsiane na terenie całej Rzeczplitej w liczbie 5147 (4581), skupiały pod koniec r. 1930 młodzieży żeńskiej 74407 (62.692), męskiej 84.388 (72.544), razem 158.795 (135.506). Doliczywszy członków senjorów, wspierających i honorowych (8.137) oraz członków patronatów, t. zn. rad opiekuńczych, istniejących przy SMP. (17.807), — otrzymujemy, że w końcu r. 1930 pracowało w SMP. razem przeszło 185.000 osób. O sprawności organizacyjnej świadczy fakt, że sprawozdania roczne nadesłało do centrali przeszło 88% ogólnej liczby SMP.

Wzrost członków SMP. w jednym roku o 25.000 jest objawem nader radosnym dla wszystkich, którym dobro młodzieży Polskiej leży na sercu. Młodzież garnie się do organizacji i to do SMP. których praca idzie w duchu katolickim i polskim-państwowotwórczym. SMP. są, jak wiadomo organizacjami Akcji katolickiej.

Komunikaty

Zgromadzenie Tercjarzy męskich mające na celu rozpowszechnianie pism katolickich zawiązuje się w Chełmie. Do Zgromadzenia mogą być przyjęci młodzieńcy dobrego prowadzenia się ze świadectwami. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela: Brat Stanisław Szałast w Chełmie, skrytka pocztowa 81.

Przedstawienie — W niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 5½ popoł. w sali Kongregacji Pań Dz. Marji — przy pl. Jabłonowskich l. 5, 1. p. — odegra Kat. Stow. Mł. Żeńskiej z Kazimierza, wesołą 2-aktówkę p. t. „BURMISTRZ WIELKICH KOZŁOWIC". Na tę wesołą rozrywkę uprzejmie wszystkich zaprasza komitet.

Na Święto Młodzieży

Akademja ku czci św. Stanisława Kostki

Okręgowy Sekretarjat Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Kraków Miasto urządzia **w niedzielę dnia 15 listopada br.** w Złotej Sali Katolickiego Domu Straszewskiego 18, uroczystą Akademję ku czci św. Stanisława Kostki Patrona Młodzieży Polskiej. Na program składa się;

1) Chór młodzieży szkolnej szkoły XXX. pod kier. prof. Lubelskiego, 2) Przemówienie J. E. Księcia Metropolity, 3) Autorecytacje p. Janoszanki, 4) Koncert skrzypcowy prof. Kozłowskiego, 5) Koncert fortepianowy Halinki Schwarcenberg-Czernównej i prof. Schwarcenberg-Czernego, 6) Chór Akademicki.

Początek o godzinie 12 w południe. Bardzo niskie ceny wstępu 50 gr. umożliwią wzięcie udziału najszerszej publiczności w tej Akademji. Cały dochód przeznaczony na krakowską katolicką młodzież pozaszkolną.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Ks. Jan Dominik Widerski z Zakonu XX. Kanoników Regularnych Lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, przeżywszy lat 60, opatrzony św. Sakramentami zmarł 3 b. m. w Krakowie.

Ś. p. Wanda z Bojarskich Obrubańska emer. kierowniczka szkoły powsz., przeżywszy lat 75, opatrzona św. Sakramentami zmarła w Krakowie 1. b. m.

R. i. p.

izbę krwawy odblask. Jadwiśce znowu zaczęło się robić przykro i straszno. Godzina płynęła za godziną ciężko i jednostajnie. Wreszcie chcąc sobie dodać odwagi i przerwać to nieznośne dla niej milczenie, wstała z ławy, zbliżyła się do komina, przy którym stara zdawała się drzemać bez ruchu i odezwała się do niej swym miłym łagodnym głosem: „Dawno, już, babciu siedzicie tu w tym borze?" Ale stara odburknęła na to coś niewyraźnie, zupełnie jak zły pies, który warczy, gdy się zbliżą do jego legowiska. Dziewczyna do łez rozżalona wróciła na ławę, stara posiedziała jeszcze a po chwili poczęła grzebać w ognisku i dołożyła drew, tak że płomień strzelił w górę złotym snopem iskier i rozjaśnił znów izbę. Już była noc zupełna, Jadwiśka poszła położyć się do alkierza i mimo lęku, usnęła rychło. Prokop nie wrócił ani w nocy, ani też następnego dnia. Biedna Jadwiśka nie wiedziała, co o tem wszystkiem myśleć. „Co oni sobie tam myślą w Głogowie, gdzie ja się mogłam podziać, Leszek pewno pojechał mnie szukać, a Elżbietka z Oleną pewno płaczą i niepokoją się okrutnie" i tęsknota za niemi wielka ogarnęła dziewczynę. Nadszedł trzeci dzień, tęsknota i trwoga wzmogły się jeszcze bardziej i szarpały nielitościwie jej duszą. Próbowała wyjść z chaty, ale drzwi były zaryglowane. Od czasu do czasu przemawiała tylko do psa, który okazywał jej coraz to więcej życzliwości. Zawierucha uciszyła się wreszcie ale Prokopa, jak nie było, tak nie było. Marta zapytywana o niego, ruszała tylko ramionami i zachowywała się tego dnia jeszcze dziwniej, niż poprzednio. Skulona siedziała w kącie przy piecu, od czasu do czasu wzdrygała się i trzęsła, jakby ją przelatywały zimne dreszcze. Nie zapaliła ognia, ani nie uwarzyła żadnej strawy. Jadwiśka nie zrażona jej milczeniem, nachyliła się nad nią i spytała: Możeście wy chorzy, okryję was i legnijcie se, a ja ogień rozpalę. Stara zamamrotała coś niewyraźnie, więc Jadwiśka wzięła się sama do rozdmuchania żaru, bo ziąb okrutny panował w izdebce. Za chwilkę ogień już trzaskał na kominie, dołożyła więc parę drewek, leżących na podłodze. Postawiła na ogniu garnek z zimną wczorajszą polewką; zgrzawszy ją wzięła w ręce gliniany kubek i podała starej, mówiąc: Napijcie się, to was ogrzeje. Stara wychyliła go chciwie, ni słowem się nie odzywając. Więc Jadwiśka sama z kolei zabrała się do posiłku. Do izby wszedł głupkowato wyglądający, stajenny parobek, który się u niej już poprzednio pojawiał od czasu do czasu i przyniósł naręcze polan. Ale gdy go spytała, czy pana nie widać, nie odrzekł nic, tylko jakby z przerażeniem wytrzeszczył na nią oczy i znikł w sieni. Czwartego dnia licząc od wyjazdu Prokopa, gdy rano jak zwykle Jadwi-

Odpowiedzi redakcji i administracji

P. Golonkowa, Chrzanów blankiety P. K. O. dołącza administracja co kwartał do wszystkich egzemplarzy Dzwonu, nie wyłączając tych abonentów, którzy prenumeratę już wpłacili. Nie znaczy to, żebyśmy drugi raz żądali wpłaty, lecz czynimy to dla zaoszczędzenia czasu. **P. Fr. Gwoździkówna Żarnówka** nry 35 i 36 jeszcze raz wysłaliśmy. **P. Jakób Jamka. Bieżanów** zamieścimy, fotografję, o ile dobrze wyjdzie, także. **Ze Skawiny, Kęt** i **nekrolog ś. p. ks. dziekana Steczki** z braku miejsca odkładamy do numeru następnego. **P. J. W. Kraków** jako stały czytelnik Dzwonu mógł Pan zauważyć, że Dzwon jest z przekonania pacyfistą i zawsze głosił i będzie głosił, że wojna, która jest wzajemnem mordowaniem się ludzi jest straszną zbrodnią wobec Boga i wobec braci ludzi. Jest także pod każdym względem okropnem nieszczęściem, co zresztą jeszcze dziś w kilkanaście lat po wojnie doskonale na własnej skórze czujemy. Nie mniej jest prawdą. że napadnięty ma prawo się bronić i o tem jest mowa w art. „Czego nigdy nie wolno". Autorowi chodziło o teoretyczne rozważanie pytania czy w wojnie wolno brać udział i kto ponosi odpowiedzialność za wojnę. Oczywiście, że nie ten żołnierz, który na wojnę z narażeniem własnego życia idzie, będąc przekonanym, że walczy tylko w słusznej obronie kraju, ale ci co do wojny prą i wojnę wypowiadają (panujący, rządy, parlamenty, sztaby i t. p., którzy nie kierując się najczęściej etyką chrześcijańską, zamilczając istotne powody wojny a podając fałszywe dla błahego nieraz powodu prą zbrodniczo do wojny i wytaczają morze krwi i łez. Gdyby rządy, parlamenty i narody kierowały się etyką chrześcijańską napewne potrafiłyby znaleźć we wszystkich zatargach sprawiedliwe wyjście bez rozlewu krwi. Niech Pan będzie pewny, że równie gorąco jak Pan modlimy się: „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie!" **P. K. Tekieli, Rybna** częściowo wydrukujemy, za życzenia i uznanie dziękujemy. Ma Pan dużo racji, dzisiejsze przesilenie i bieda ma źródło nie tylko na giełdzie nowojorskiej czy londyńskiej, ale także na giełdzie naszych serc, gdzie rzeczy materjalne uzyskały niebywale wysoką cenę kosztem wartości duchowych.

Wesoły kącik

Między kupcami.

— Jak panu idzie interes?
— Jak granie na flecie.
— Co to znaczy?
— No, bo co jedną dziurę zatkam, to się druga otwiera.

Poprawił go.

— Jeśli się nie mylę, to twoja żona farbuje włosy?
— Ależ skąd! Ona sobie już takie kupiła.

Wolne posady

Zarząd folwarku Chronów, p. Wiśnicz koło Bochni przyjmie zaraz pastucha, dwóch fornali i luzaka. Wymagane odpowiednie kwalifikacje i dobre polecenia. Po miesiącu próby ewentualne zawarcie kontraktu służbowego na rok. Również przyjmie się tymczasowo kilku robotników leśnych.

ska weszła do izby, ogień był wygasły, jak poprzedniego dnia, a staruchy wcale widać nie było. Zaczęła się za nią rozglądać i usłyszała głos chrapliwy, dochodzący, gdzieś z za pieca:

Chodźcie tu do mnie!

Zdumiona podeszła. Stara leżała na barłogu, bardzo rozpalona, z oczyma świecącemi od gorączki, wstrząsana do czasu do czasu dreszczem.

— Co wam to, babciu, zimnica was napadła? spytała dziewczyna, nachylając się nad nią.

— Ściągnij skórę z tapczana, przykryj mnie i rozniećogień! wyszeptała stara z trudem. Jadwiśka otuliła ją, jak mogła, uśmiechając się do starej przyjaźnie, choć jej widok napełniał ją ciągle wstrętem i obawą. „Zaraz wam zgrzeję wina, to was może odejdzie" mówiła.

— To na później, a teraz słuchaj pilnie, co ci rzekę. Ty dobra jesteś dla mnie i niewinneś dziecko jeszcze, dlatego chcę cię ratować. On cię nie do twego domu wiezie ino do swego gródka z Niemcem, swoim kamratem w zmowie. Coś się z nim musiało stać, bo ino na jeden dzień po jakoweś łupy się wybrał, a dotąd go niema. Może przecie wrócić, więc ty bierz twego konia i uciekaj.

— Jadwiśka stała, jak skamieniała, nie zdolna słowa wymówić. „Zaraz ci rzekę, jak masz umykać, ino daj mi trochę wody, obmyj mi czoło, bo mnie żar pali, a muszę się spieszyć, nim mi gorączka pomięsza myśli! Jadwiśka spełniła co tchu życzenie starej kobiety, ta zaś urywanym trochę głosem, tak mówiła dalej:

Wyjdź przez czeladnią, tam drzwi niezawarte i jedź na zachód słońca. Na wielkiej polanie znajdziesz chatę Jantka, drwala. Rzekniesz mu, że ja cię posyłam, on cię zaprowadzi, gdzie chcesz, bo wszyściutkie bory zna na wylot. Na dnie tej skrzyni leży woreczek z grosiwem i talarów trochę też tam będzie. Weź to, przyda ci się w drodze i drwalom trochę zostaw, oni biedni. Ja zamrę tu, straszny sąd boski mnie czeka, boję się, bom grzeszyła. Może mi Bóg policzy, gdy ciebie uratuję z rąk tego rabusia. Jak długo jeno łupy swoje zrabowane, czy skradzione u mnie przechowywał, nie gadałam nic, bo chciwa na grosiwo byłam, ale kiedy ciebie tu przywiózł, poruszyło się we mnie sumienie i chciałam cię ratować. Ale zachorzałam. Myślałam, że to zwykła febra, w bagnach siedząc, co w trzy dni mija, a to jakaś inna, śmiertelna chorość. Widziałam, jakoś się modliła codzień, widziałam. I dla mnie dobre, łagodne słowa miałaś, jakiemi nikt do mnie nie przemawiał. Więc ci też mówię, ratuj się, uciekaj, póki jego niema.

C. d. n.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Z Sejmu. W ostatnim tygodniu Sejm zatwierdził kilka drobnych spraw, zmienił ustawę o ochronie lokatorów, w tej m. in. tylko lokatorzy z mieszkań jedno lub dwuizbowych nie mogą być wydaleni w porze zimowej, jeżeli z powodu krytycznego położenia zalegają z czynszem, głównie zaś przystąpił do obrad nad budżetem na r. 1932/33. Podobno prace w Sejmie mają być ukończone w tym tygodniu, poczem Sejm zostanie zamknięty na miesiąc.



AZANA
obecny prezes rady ministrów w Hiszpanji.

Proces brzeski. Z kolei sąd badał kilkunastu świadków oskarżających, wśród których najważniejszym był p. Kawecki dyr. departamentu Min. Spraw Wewn., wicem. Stamirowski, dyr. Hauke-Nowak i starosta grodzki z Krakowa p. Małaszyński, nadto cały szereg policjantów, wywiadowców itp. Świadkowie naogół dają odpowiedzi obciążające, niestety przeważnie zbyt ogólnikowe, przytem jednostronne, lub wprost uchylają się od zeznań. Koszta świadków prawie codzień wynoszą blisko 1.000 zł. Tymczasem, jak tego jeszcze długo będzie — niewiadomo.

Wyjazd do Argentyny. W listopadzie wyjedzie z Polski do Argentyny 250 osób bez wezwań. O wyjazd mogą się ubiegać samotni robotnicy rolni, małżeństwa bezdzietne, o ile żona jest zdolna do pracy fizycznej, względnie małżeństwa z dziećmi dorosłemi, jeżeli każdy z nich może pracować w różnych miejscowościach. Emigranci winni posiadać 950 zł. na kartę okrętową i 305 zł. 60 gr. na wizę argentyńską. Ze względu na duże opłaty za wizę argentyńską, zaleca się, aby emigranci starali się w starostwach o jedną tylko książeczkę paszportową dla całej rodziny, a nie oddzielnie dla poszczególnych członków rodziny. W ten sposób opłata za wizę będzie dla rodzin niższa.

Giełda krakowska z 2 listopada b. r. Dolar 8·85, zł. Płody rolnicze za 100 kg: pszenica dworska 25—25·50 zł., siano słodkie nowe 12 — 13 zł., mąka pszenna 44 — 47 zł., mąka żytnia 39 zł., razówka żytnia 38·50—39 zł., otręby żytnie 15 zł., pszenne 14 — 15 zł.

Listy wyborcze w przemyskim. Z powodu unieważnienia wyborów w okręgu przemyskim, następujące stronnictwa wystawiły swoje listy: Nr. 1—B. B. W., Nr. 7—centrolew. Nr. 4 Nar. Demokracja, Nr. 14—żydzi. Ich lista jednak ma być wycofana.

Nowe 20-złotówki. Według doniesień Polski Bank przygotowuje nowe papierowe banknoty 20-złotowe.

Zgon Artura Oppmana (Or-Ota). 4. XI. br. zmarł w Warszawie na zapalenie płuc poeta Artur Oppman, znany pod pseudonimem Or-Ota. Oppman chlubnie zapisał się literaturze polskiej. Większą część swoich utworów poświęcił Warszawie, toteż słusznie zyskał miano „poety Warszawy".

Pierwszy polski statek sanitarny został spuszczony na wodę w porcie gdyńskim. Zamówiony przez urząd morski, dostosowany jest do przewozu chorych w porcie. Statek ten nosi nazwę „Samarytanka".

150.000 komisarzy spisowych. W związku z powszechnym spisem ludności powołanych zostanie 150.000 t. zw. komisarzy spisowych do przeprowadzenia tych czynności. Stanowiska komisarzy są bezpłatne. Wiele osób już się zgłosiło.

Powódź na Rusi Podkarpackiej. Z powodu deszczów rzeki na Rusi Podkarpackiej wystąpiły z brzegów, zalewając wiele wsi, które trzeba było ewakuować. Wskutek powodzi kilka osób utonęło.

Ziemniaki polskie do Anglji. W bieżącym sezonie na podstawie umowy wysłano z Polski do Anglji przez Gdynię 15.000 ton ziemniaków.

Wywóz do Rosji wzrasta. Wywóz zbóż i artykułów do Rosji w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. bież. wyniósł 1,410.751 tonn, wobec 761.790 tonn wywiezionych w tymsamym czasie w r. 1930. W szczególności wywieziono w r. b. pszenicy: 658.345 tonn, żyta: 234.584 tonn, jęczmienia: 265.452 tonn.

Rozruchy antyżydowskie z uniwersytetu krakowskiego przemiosły się na warszawski, gdzie akademicy w brew zakazu rektora, od kilku dni demonstrują — przeciw żydom — studentom. Wobec tego uniwersytet warszawski został zamknięty, tymczasem w Krakowie wykłady już się rozpoczęły. W sprawie zajść uniwersyteckich posłowie żydowscy domagają się od rządu zapobiegnięcia powtórzenia się dalszym występom.



Na obrazku widzimy Edisona przy pierwszym gramofonie wynalezionym przez niego.

253 tysięcy bez pracy w Polsce. 31 października b. r. liczba bezrobotnych wynosiła 253 355 osób, zatem wzrost bozrobotnych zwiększył się o 2.051 osób. Zasiłki pobierało w tym czasie tylko 56.282 bezrobotnych.

320 chrześniak. Przyjął się w Polsce zwyczaj, że każdy 7 syn w rodzinie jest chrześniakiem p. Prezydenta. Chrześniacy oprócz zaszczytu, otrzymują książeczki oszczędnościowe z wkładem 50 zł. P. Prezydent ma już 320 chrześniaków.

Propaganda rozpusty. W nr. 44 (409) „Wiadomości Literackich" Boy-Żeleński proponuje w artykule „Stwórzcie polskiej gejszy", by prostytucja przestała być zawodem hańbiącym. Boy brnie coraz dalej — bredzi coraz śmielej, bezwstydniej i coraz bardziej po błazeńsku. Skwapliwie korzysta z niezdrowego skandalu organ, mający pretensje być poważnem pismem literackiem, organ popierany przez rząd. I godzą się być w tem towarzystwie tacy pisarze jak Świętochowski, Weysenhoff, Skiwski!



Na obrazku widzimy żołnierzy japońskich, biorących udział w nabożeństwie żałobnem za zabitych przez Chińczyków współtowarzyszy. Należy wiedzieć, że są oni wyznawcami szintoizmu, buddyzmu, a tylko mały procent jest katolikami.

Odsłonięcie pomnika Pułaskiego w Ameryce. W Milwaukee w Stanie Wisconsin odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Pułaskiego. Uroczystość stała się imponującą polską manifestacją narodową, zgromadziła bowiem 40.000 osób, głównie Polaków zjednoczonych w tutejszej Polonji.

Nieludzki ojciec. W Kolonji Szymonowo w poznańskiem M. Jankowiak znęcał się od dłuższego czasu nad swą umysłowo chorą córką. Bił ją w nieludzki sposób, a nawet zamykał w chlewie. Nieludzkiego ojca aresztowano, a córkę oddano do zakładu.

Precz z pojedynkami Nowy kodeks karny we Włoszech, wystąpił ostro przeciw pojedynkom. Obecnie tak wyzywający, jak wyzwany i sekundanci nawet gdy pojedynek nie dojdzie do skutku, będą karani grzywną od 100 do 1.000 zł. Za odbyty pojedynek bezkrwawo grozi areszt 6 miesięczny, za zranienie przeciwnika 2 lata, za zabicie od 2 do 15 lat. Przytem nowy kodeks nie uznaje żadnych okoliczności łagodzących i stosuje się tak do cywilnych jak i do wojskowych.

Chińczycy bratają się z bolszewikami. Według doniesień między Chińczykami, a Rosją został zawarty tajny układ. Bolszewicy przesłali już 300 wagonów amunicji do Mandżurji dla armji chińskiej. Pozatem nad granicą chińską skoncentrowali 50-cio tys. armję przeciw Japonji. Tymczasem Japonja nietylko, że nie czyni żadnych przygotowań do ewakuacji, lecz przeciwnie wojska japońskie posuwają się w głąb Mandżurji.

Zwiastuny zimy. Od paru dni w Szwarzwaldzie w Niemczech pada obfity śnieg, tak że obecnie miejscami dochodzi już do 2 metrów.

Jak za czasów Asyrji, lub Nabuchodonozora. Bolszewicy doszli do przekonania, że nie uda im się przeciągnąć do Rosji Polaków zamieszkałych na pograniczu więc zaczęli osiedlać koło Dzisny, Lohajska, Zasławia komunistów z Rosji centralnej. Dotąd osiedlili ich blisko 10 tysięcy.

Kongres bezbożników w Czechach. Międzynarodowy związek bezbożników urządza z końcem listopada kongres w Pradze. Na kongresie tym mają być omawiane sposoby zwalczania Kościoła w państwach zachodnich Europy, oraz propaganda wśród młodzieży kształcącej się.

Nowa fala zbiegów z bolszewji przekroczyła granicę naszą. Między innemi zbiegli do Polski dwaj bracia w wieku do lat 16-tu, których rodzice zostali zesłani przez bolszewików na Syberję, ich zaś osadzono w kolektywie w Nowym Dworze okręgu mińskiego.

Znów sowiecka łódź zatonęła z powodu zderzenia się w zatoce Fińskiej z niemieckim parowcem. Znajdowało się w niej 50 marynarzy. Co do losów ich niema jeszcze pewności.

Upadłości w Stanach Zjedn. W sierpniu b. r. zbankrutowało w Stanach Zjedn. 1936 firm, w lipcu 1944. Z tego widać, że ludzie bankrutują nawet w tak bogatem państwie, jakiem są Stany Zjedn.

W Ameryce też obniżają płace. Oto jedno z największych przedsiębiorstw amerykańskich Western Union Telegraph Cemp., zatrudniające zgórą 50 tyś. robotników obniżyło płace o 10%.

Co może praca i wytrwałość. We Fryburgu w Niemczech niejaki K. Schuldeis kaleka bez rąk sam wykształcił się na pierwszorzędnego malarza i niedawno wystawił swoje dzieła w Berlinie. Przy malowaniu pendzel trzymał on w zębach. Obrazy Schuldeis'a znalazły gorące uznanie krytyków, którzy przepowiadają mu wielką sławę.

Dom wybudowany w ciągu 11-tu godzin. W jednej z miejscowości Stanów Zjedn. architekt W. C. Carl wybudował dom w ciągu 11-tu godzin, wygrywając tem samem zakład o 10.000 dol. O 7 rano teren budowy był jeszcze zarośnięty trawą, o 9 założono już fundamenty, o 12 mury wyciągnięto pod dach i blacharze przystąpili do pokrywania dachu, a jednocześnie zakładano w domu instalacje, podłogi, okna i t. d. Wreszcie przystąpili do pracy malarze i o 6 mała willa była już wykończona. Wstawiono rzeczy, a o 7 wiecz. zaproszeni goście zasiedli do stołu zastawionego obficie jadłem.

Świat pragnie spokoju! We wrześniu Liga Nar. uchwaliła zawieszenie zbrojeń na rok. Projekt przesłano wszystkim państwom. Obecnie 55 państw nadesłało przychylną odpowiedź. Byle tylko nie skończyło się na czczych słówkach jak dotąd z rozbrojeniem istotnie było,

Poszukują pracy.

Absolwentka seminarjum naucz. rządowego z bardzo dobrem świadectwem przyjmie lekcje wraz z utrzymaniem, może być na wyjazd, ewentualnie jako panna do towarzystwa. Zgłoszenie do Dzwonu pod „absolwentka".

Za małem wynagrodzeniem przyjmę jakąkolwiek pracę. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dzwonu Niedzielnego" Straszewskiego l. 18.

Rodowita francuska udziela lekcji języka francuskiego i niemieckiego. Zgłoszenie ul. Starowiślna 14. 3 p. m. 8.

Dwie osoby poszukują posady w kawiarni (bufetowa, kuchenna) obznajomione z wszelką pracą. Zgłoszenia Stefanja Studencka, Kraków ul. św. Filipa 11.

Dziewczyna do posługi bez gotowania znająca się na pracach wiejskich przyjmie posadę zaraz za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia Schronisko Królowej Jadwigi 103 b.

Rutynowana biuralistka poszukuje posady na skromnych warunkach. Zgłoszenia do Administracji „Dzwonu" pod biuralistka.

Kierownik pracowni stolarskiej z kilkuletnią praktyką w tym zawodzie poszukuje jakiejkolwiek pracy, na bardzo skromnych warunkach. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu pod „kierownik".

Bezrobotny młodzieniec (20-letni) może pracować jako organizator handlowy, biuralista ale podejmie się także każdej pracy jedynie za wikt, mieszkanie i jakie 20 zł. miesięcznie, miejscowość obojętna. Zgłoszenia do Dzwonu Niedzielnego pod szyfrą „bez wyjścia".

Lekcji francuskiego udziela absolwentka Uniw. Jag. mająca studja i egzamin w Uniw. w Dijon we Francji. Zgłoszenia Kraków ul. Kościuszki 34 l. p. m. 4,

Osoba w średnim wieku ze szkołą gospodarczą znająca się na gospodarstwie wiejskiem poszukuje posady najchętniej na plebanji. Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego" pod „gospodyni".

Prywatny nauczyciel starszy kawaler katolik, specjalista od nauczania w prywatnych szkółkach (wiejskich) poszukuje gdziekolwiek odpowiedniego zajęcia na bardzo skromnych warunkach. Adres Józef Trześniowski Kraków, Krakowska 43.

Zdolna krawczyni szuka szycia na wyjazd, wiadomość ulica Felicjanek L. 3. u Pani Stefańskiej.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na półr. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.